

# SOLIDARNOŚĆ

stilonowska | do użytku wewnątrzwiązkowego



**INFORMATOR NSZZ · SOLIDARNOŚĆ · W ZWCH · CHEMITEX-STILON ·**  
Gorzów Wlkp. ul. F. Walczaka 25. — Telefon 72-35-11, 276-25

druk bezpłatny

Nr 14

31 lipca 1981 r.

## CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO . . .

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" na posiedzeniu w Gdańsku /24 - 26.07.br./ dokonała oceny sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej kraju.

KKP stwierdziła, że kryzys gospodarki polskiej przybiera formę coraz bardziej drastyczną. Z dnia na dzień kurczy się zaopatrzenie w żywność i artykuły przemysłowe pierwszej potrzeby, a brak surowców, części i energii grozi zatrzymaniem produkcji w coraz większej liczbie zakładów. Życie codzienne polskich rodzin staje się udręką.

Po długich miesiącach oczekiwania na konsekwentną politykę wyprowadzenia kraju z kryzysu KKP uważa za konieczne stwierdzić, że:

- 1/ brak jest dotąd społecznie akceptowanego programu wyjścia z kryzysu,
- 2/ system reglamentacji żywności, od początku źle funkcjonujący, uległ ostatecznie całkowitemu załamaniu,
- 3/ brak jest zdecydowanego działania na rzecz reformy gospodarczej, przeciwnie - poprzez propagandową walkę z ruchem samorządów pracowniczych i forsowanie rządowych projektów ustaw władze podjęły obronę dotychczasowego systemu zarządzania, który zrodził kryzys i uniemożliwia jego przezwyciężenie.

KKP podjęła uchwały w sprawach o zasadniczym obecnym znaczeniu, a m.in. uchwałę w sprawie zaopatrzenia w żywność i podstawowe artykuły przemysłowe o następującej treści:

"Napływające z całego kraju informacje dotyczące zaopatrzenia w artykuły żywnościowe i przemysłowe potwierdzają katastrofalny stan wyżywienia ludności i zaopatrzenia jej w podstawowe artykuły codziennego użytku. Realizacja systemu kartkowego jest wysoce niezadowalająca i stanowi w związku z tym poważne utrudnienie życia ludzi, czekających godzinami często bezowocnie na swoje przydziały. Nowym elementem pogarszającej się sytuacji są jednostronne, podjęte bez konsultacji z NSZZ "Solidarność" i NSZZ RI "Solidarność" decyzje rządowe zmniejsza-

jące o prawie jedną czwartą dotychczasowe przydziały mięsa, które i tak znajdowały się na pograniczu minimum potrzeb biologicznych.

Zdajemy sobie sprawę, że sytuacja ta stanowi w głównej mierze następstwo rozkładu gospodarki - i generalna poprawa tego stanu rzeczy nastąpić może dopiero wraz z przezwyciężeniem kryzysu.

Nie możemy zgodzić się jednak na obniżenie i tak głodowych przydziałów żywności.

Uważamy, że już w tej chwili należy podjąć działania doraźne dla uzyskania natychmiastowej, częściowej poprawy sytuacji.

1. Domagamy się zabezpieczenia pełnego pokrycia zaopatrzenia kartkowego według racji uzgodnionych w porozumieniu ze związkami zawodowymi w lutym i czerwcu br. - t.zn. nie uznajemy jednostronnych decyzji o obniżeniu racji żywnościowych. Związek nasz jest zobowiązany użyć w obronę tego postulatu wszelkich dostępnych mu środków, ze strajkami włącznie. W razie konieczności Związek nasz zwróci się do międzynarodowych organizacji i związków zawodowych o nadzwyczajne kredyty na ten cel.
2. Domagamy się od rządu przedstawienia w ciągu trzech tygodni planu takiego usprawnienia zaopatrzenia, aby zlikwidować wielogodzinne kolejki w zakresie artykułów objętych reglamentacją oraz innych, takich jak mleko i jego przetwory, których wieś produkuje pod dostatkiem. Jednocześnie apelujemy do organizacji "Solidarności" i samorządów w handlu i przetwórstwie o jak najszybsze podjęcie wszelkich inicjatyw w celu zorganizowania sprawnego rozdziału.
3. Powołujemy we wszystkich regionach komisje dla bieżącego kontrolowania produkcji, zapasów i rozdzielnictwa żywności i artykułów przemysłowych codziennego użytku.
4. Domagamy się powołania specjalnego pełnomocnika rządu dla usprawnienia transportu do kraju żywności pochodzącej z darów zagranicznych - i umożliwienia jej sprawiedliwego rozdzielnictwa.
5. Pełnomocnika i zespół do wyżej wymienionych spraw KKP powoła w najbliższym czasie.

Do wzrostu napięcia społecznego na tle zaopatrzenia



GÓRZÓW WLKP.

nia przyczyniło się niewystąpienie zmianom systemu kartkowego na mięso i jego przetwory. Brak pokrycia racji kartkowych wystąpił w czerwcu i pogłębił się prawdopodobnie w lipcu.

Według informacji podawanych przez przedstawicieli regionów na adżdzim spotkaniu, w Łodzi dostawy mięsa i przetworów mięsnych pokrywały ostatnio 78 procent racji, podobnie w Częstochowie. Lepiej było w Koninie, gdzie pokrycie znalazło 80 proc. racji, ale już w chełmskim i kutnowskim tylko 70 procent.

Utrzymują się również dotkliwe braki lekarstw, środków higieny, papierosów, zapałek. Są regiony gdzie po chleb staje się w kolejce o piątą rano; rzadkością są nadal sery, trudno o śmietanę a nawet o mleko, mimo że sezon mleczny dawno w pełni. Zniknął ocet, do niedawna jeden z nielicznych, dostępnych towarów. Jednym słowem jest bardzo źle.

W tej niezwykle dokuczliwej sytuacji utrzymującej się już od kilku miesięcy społeczeństwo wykazywało i wykazuje nadal zdumiewającą powściągliwość i cierpliwość zasługującą na najwyższe uznanie.

„Niewiele ludzi wie i zna charakter pracy w kopalni na dole, pod ziemią, na dużych głębokościach - pisze p. Wiktor Krywałko z Jastrzębia. Odważę się ją porównać do alpinistyki wysokogórskiej. Niedotlenienie jest duże, do tego dochodzi wysoka temperatura, i w tych warunkach, gdzie samo chodzenie jest uciążliwe, trzeba wykonywać ciężką pracę. Przenosić i instalować ciężką obudowę ścianową i inne ciężkie materiały nierzadko w pozycji kucanej a nawet leżącej.”

Jeszcze w ub. roku trafiało na Śląsk 18 proc. ogólnokrajowych dostaw spożywczych i 20 proc. dostaw przemysłowych.

W bieżącym roku ograniczone te wielkości odpowiednio do 12,3 proc. art. spożywczych i 11,4 proc. przemysłowych.

Reglamentacja doprowadziła do dalszego obniżenia spożycia. Pojawił się głód. W sklepach brakuje chleba, mleka, serów nie mówiąc o mięsie.

Stanisław Widera z kopalni węgla Rydułtowy, górnik z 30-letnim stażem pracy, mówi: „Wczoraj stałem po papierosy od wpół do siódmej do wpół do drugiej. Kartki na mięso mam jeszcze z maja. W sklepach brakuje na nie pokrycia. Ludzie formalnie są schorowani głodem”.

Krzysztof Osmała - lekarz zakładowy w Hucie „Pokój” zaobserwował 6 - 7 kilogramowe spadki wagi u pracowników wydziałów produkcyjnych. Redaktorzy „Głosu Pracy” donoszą o przypadkach zasilaniu pod ziemią.

„W Łodzi kobiety, które kończą pracę po drugiej zmianie o dziesiątej wieczorem, idą do kolejki przed sklepem, stoją całą noc, a potem znów przychodzą na 14.00 do pracy akordowej. Społeczeństwo jest na granicy wytrzymałości” - mówi Andrzej Szewik na ostatnim posiedzeniu KKP w Gdańsku /24-26.07. br./.

Inne wypowiedzi brzmiały może mniej dramatycznie, ale ich wymowa była podobna: ludzie nie mają co jeść, rośnie prawdopodobieństwo wybuchu społecznego niezadowolenia.

W kutnie odbył się maraz grodowy. W Łodzi akcja protestacyjna ma trwać kilka dni ... KKP ostro zareagowała nie godząc się na obniżenie norm przydziału mięsa, co zostało dokonane przez rząd wbrew poprzednim ustaleniom z „Solidarnością”.

Zmiana stanowiska Związku może nastąpić tylko w wypadku, gdy będzie on miał absolutną pewność, że żywności rzeczywiście brak. Na posiedzeniu KKP podawano jednak przykłady magazynowania i marnotrawienia żywności.

Wymaga to dopuszczenia „Solidarności” do kontrolowania magazynów. Większość regionów jest już organizacyjnie przygotowana do tego przedsięwzięcia.

Opóźnienie kierunku działania jakim jest wywieranie nacisku na rząd KKP, uznając nadzwyczajne okoliczności podjęta decyzja bezpośredniego włączenia się do działalności mającej poprawić katastrofalną sytuację żywnościową w kraju.

W tym celu postanowiono m.in. zająć się zorganizowaniem transportu ze Stanów Zjednoczonych, gdzie przedstawiciele 70 związków zawodowych ofiarowali

nam pół miliona ton żywności. Jest to naprawdę trudna kwestia, ale dłużej już zwlekać nie można.

Kolejnym zabiegiem mogącym złagodzić sytuację będzie rozwiązanie skandalicznego problemu paczek żywnościowych, zalegających urzędy pocztowe, z którymi rząd nie może sobie poradzić od pół roku.

„Solidarność” już rozpoczęła działania, m.in. w Krakowie wynajęła specjalny budynek do tego celu.

Następnym krokiem jest nawiązanie bezpośredniej współpracy z chłopami.

W olaszynie i kilku innych regionach taką współpracę już rozpoczęto. Polega ona głównie na uruchamianiu przez „Solidarność” nie wykorzystanych rezerw przemysłowych do maszyn rolniczych.

Lech Wałęsa zapowiedział spotkanie z „Solidarnością” rolników na szczeblu krajowym w ciągu najbliższych tygodni.

Od pewnego czasu wszyscy oszołomieni jesteśmy ogromem kryzysu i zacołania gospodarczego w jakim znalazł się nasz kraj po 36 latach intensywnej budowy socjalizmu.

Po okresie „propagandy sukcesu” zadziwiamy dziś świat faktem rozkładu gospodarki państwowej jaki dotychczas mógł być osiągnięty wyłącznie w wyniku wyniszczających działań wojennych.

Najzupełniej poważnie mówi się już o tym by w następstwie katastrofalnej sytuacji gospodarczej, Polska starała się o status kraju rozwijającego się.

Jak to się stało ?

Dlaczego kraj nasz - do niedawna rolniczy i znany z eksportu żywności - dziś cierpi głód ?

Na pytania te usiłuje odpowiedzieć p. Stefan Kisielewski w Tygodniku Powszechnym nr 27/81, gdzie czytamy między innymi:

- W roku 1945, gdy zaczynali się u nas nowy ustrój, Polska była w istocie pozbawiona prawdziwych kapitalistów. Już przedwojenny nasz kapitalizm nader był wątły, przy tym w pewnej mierze zagraniczny /Zyrardów, Zagłębie/, zaś Niemcy podczas okupacji podcięli go całkiem, wywłaszczając co się dało.

Na terenach przyłączonych do Rzeszy /Wielkopolska, Pomorze i Śląsk/ polscy czy zagraniczni posiadacze i przedsiębiorcy zniknęli wogóle, tak samo jak i ziemiaństwo. Wszędzie zniknęła z produkcji i z życia ludność żydowska, w tak zwanej Generalnej Gubernii wzięto pod niemiecki zarządek wszystkie co większe i ważniejsze, pozostawiając jedynie drobniutkich przedsiębiorców, sklepikarzy, rzemieślników oraz chłopów i resztę ziemiańskich majątków, tych, którym udało się nie splajtować - nie licząc oczywiście grupki relatywnie wielkich latyfundystów, którzy materialnie przetrwali lepiej.

Tę szczerką, choć pięknie w polskiej literaturze zapisaną postać ziemiaństwa zlikwidowała po wojnie reforma rolna i oto pozostał kraj wyniszczony, wykorzeniony i mało uwłaszczonej, z istną pustynią własnościową na Ziemiach Odzyskanych, które należało dopiero zaludnić, nadając chłopom czy rzemieślnikom prawa posiadania.

Rozpoczęła się t.zw. walka klasowa czyli wojna administracyjna z prywatną gospodarką, trwająca parę dziesiątków lat. Miała ona swoje wznioły i upadki, okresy wzmożonego ataku i fazy wycofywania się czy łagodzenia /„NEP”-u/, te przeróżne etapy, czy to podyktowane taktyką czy koniecznościami ekonomicznymi, złożyły się na skomplikowane polskie dzieje materialne, oczekujące jeszcze swego Homera czy Tacyta.

Któż dzisiaj pamięta, że zamożnego, prosperującego chłopca przeważnie nie po polsku „kułakiem”, a potem rzucano dziwaczne hasło, że w walce z „kułakiem” trzeba stanąć po stronie „biedniaka”, opierając się chwilowo na „średniaku” ///. Celem miała być na różne sposoby i bez względu na społeczne koszty, realizowana kolektywizacja rolnictwa.

„Walka klasowa” na wal przybierała nieraz humorystyczne formy, gdy na przykład dwóm sąsiadującym z sobą gospodarzom dawano bardzo różny wymiar podatkowy, oparty na odmiennej kwalifikacji gruntów, chociaż ... grunt był w obu wypadkach ten sam.

Wszczytno na wsi sztuczne waśnie i niechęci, marnowanie przynależnych dostawami, tworzone na wsi „rozwarstwienie klasowe” /ogromna jest widać mite-

WIMBP

twórcza sugestywność idei/, zaś dawne majątki ziemskie, już przed wojną cienko przedające, zastępowały równie nieopłacalnymi Państwowymi Gospodarstwami. Przy czym, rzecz zabawna, oficjalna argumentacja przeciwko rozdrobionej własności chłopskiej przypominała do złudzenia argumenty przedwojennych ziemian przeciw... reformie rolnej ministra Ponia-towskiego...

Były też, owszem, wycofania się z tej polityki i ataki zdrowego rozsądku, na przykład w październiku 1956, gdy chłopi, bez sprzeciwu władz, spontanicznie polikwidowali wiele "spółdzielni produkcyjnych" i wręcz ogłosili Gomułkę swoim królem. Ale nie na długo, bo oto znów zaczęto powracać do idei kolektywizacji, motywując ją koniecznością zbiorowej mechanizacji rolnictwa, wspólnego nawożenia etc, etc. Chłop indywidualny długo nie miał dostępu do traktora, a PGR miał, później manewrować jęto skupem, przydziałami nawozów i paszy, cenami, podatkami, potem za Gierka przyszła t.zw. "fermeryzacja" a także nie przemysłana /lub za bardzo przemysłana/, siejąca zamęt ustawa o większych emeryturach.

Przez cały zaś okres 35-lecia odciągano młodych ludzi ze wsi do nie zawsze potrzebnego przemysłu, niszcząc przy tym indywidualne czy samorzadne możliwości produkcyjne rolnictwa, likwidując prywatne młyny, młeczarnie, rzeźnie, masarnie, owo-carnie, przetwórnice, cegielnie. Zastępowano je wielkimi a niesprawnymi punktami państwowymi, biurokratycznie oderwanymi od potrzeb i problemów chłopów, ze szwankującą organizacją, transportem, wydajnością. I oto, choć mamy jeszcze w Polsce 85 proc. chłopa prywatnej ziemi, to cała infrastruktura przetwórczo-usługowa jest sparaliżowana.

Jak się z tego podnieść ?! - oto nad czym debatuje po latach samorzadna wiejska "Solidarność"

Prof. dr Aurelia Polańska z Uniwersytetu Gdańskiego - Wydz. Ekonomiki Produkcji na pytanie co należy zrobić natychmiast, aby wyjść z kryzysu dała następującą odpowiedź: "Należy uwierzyć samemu w możliwość naprawy i starać się o to, by ludzie w naszym otoczeniu też w to uwierzyli. Sytuację naszego społeczeństwa można przyrównać do położenia śmiertelnie chorego człowieka. /.../ A przecież wiadomo, że jeśli chorego człowieka się trąsają, że jeśli chory człowiek nie potrafi uwierzyć w możliwość odzyskania zdrowia, to proces leczenia jest bardzo trudny i rzadko kiedy skuteczny. Dlatego trzeba budzić w społeczeństwie wiarę w możliwość pokonania obecnego kryzysu politycznego i gospodarczego."

Wiara taka wymaga jednak wiarygodnej argumentacji. Społeczeństwo nasze wielokrotnie oszukiwane a także straszone przez swoich "przywódców" nie jest skłonne dziś do wierzenia w ich zdolność wy-prowadzenia z głębokiej choroby, jaką jest obecny kryzys.

Tym razem uzdrowienie wymaga lekarza godnego zaufania, który potrafi zaprezentować przekonującą metodę leczenia.

Chory czeka na uczciwą pomoc, już się nie daje zwieść dotychczasowym szarlatanem.  
I czyżby miał zginąć ... z głodu?

/Oprac. na podst. materiałów zawartych w: T.S.nr 17/81 i 18/81; T.P.nr 2/81 i 27/81; Jedn.nr 27/81/

Zbigniew Romanowski

## Ł Z Y D Z I E C K A

Ogromne i ciężkie na rękach zawisły  
I świat przesłoniły wzruszeniem  
Łzy dziecka co dziś niewiadomo skąd przysły  
Z tęsknotą za mamy ramieniem

A mama nie wraca i w domu tak pusto  
Bo tatuś też poszedł do pracy  
I żal serce śleśka, żal chwyta za usta  
W bezbrzeżnej pogrąża rozpacz

Czyż nikt nie przytulił jak dawniej  
Nie szepnie bajeczki do ucha  
Czy nikt nie ma czasu dziś dla mnie  
I nikt moich skarg nie wysłucha?

Że dziecko jest głodne, że nie chce obiadu  
Co taki niesmaczny ostatnio,  
Że dziecko jak przedtem chce ciepła i ładu,  
Żyć w gronie rodzinnym dostatnio;

Lecz mamy wciąż niema, gdzieś poszła do sklepu  
I stoi w kolejce po mięsko,  
Lub może bułeczkę zdobędzie z masełkiem  
I wróci do domu zwycięsko...

Lecz mama nie wraca, łzy znów napływają  
Do oczu przez okno patrzących  
I myśli wciąż przykre do główki wracają  
Choć pełno w niej pragnień gorących

By wszyscy już przyszli, by razem już byli  
Niesch nawet już będzie jak wczoraj  
Gdy tak się tu w domu zmęczeni żalili  
Że mama już prawie jest chora

Że nie ma już z czego gotować obiadu,  
Że stanie w kolejkach obrzydło,  
Że cukier się skończył, że nie ma już śladu  
Z masełka, że kończy się mydło.

Już mogą być głodny mamusiu kochana,  
Już nie chcę niczego prócz ciebie  
Wróc prędko do domu, tak czekam od rana  
Obejmij i przytul do siebie

I wielkie łzy ciężkie jak skarga do Boga  
W milczeniu stoczyły się ciche  
A rączki do piersi, co ściskała trwoga,  
Przygniotły ubranko swe liche ...

- I Z A -

## TO JAK JEST W POLSCE...?



## Z POSIEDZENIA KOMISJI ZAKŁADOWEJ W DNIU

27 LIPCA 1981 R.

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" na posiedzeniu plenarnym j.w. zmuszona była ponownie podjąć sprawę wynagrodzenia za zbiórkę i sprzedaż niemetalicznych surowców wtórnych i makulatury oraz worków polietylenowych.

W sprawie tej bowiem wpłynął protest pracowników Oddziału Opakowań, którzy nie godząc się na proporcjonalny podział funduszu za sprzedaż makulatury i surowców wtórnych między wszystkie komórki przedsiębiorstwa uzasadniają swe stanowisko m.in. krzywdząc niskim wynagrodzeniem za pracę, którego jakgdyby uzupełnieniem była dotychczas okresowa nagroda z omawianego funduszu. Tym bardziej, że pracownicy Oddz. Opakowań są zawsze aktywnie zatrudniani przy odcyku surowców wtórnych i makulatury.

Jednocześnie otrzymane pismo z Dziaku EZ, z dnia 24.07.81r. zawiera stwierdzenie o niemożliwości zrealizowania przedstawionych przez Komisję Zakładową propozycji rozdziaku kwot uzyskanych ze sprzedaży makulatury i surowców wtórnych jak wyżej, powołując się na uchwałę nr 157 Rady Ministrów z dnia 7.12.1976 r.



W wyniku przeprowadzonej dyskusji Komisja Zakładowa jednogłośnie podjęła następujące postanowienie:

1. Komisja Zakładowa podtrzymuje swoje stanowisko przedstawione w piśmie do EZ z dnia 30.06.81r. /oraz w naszym informatorze nr 13 - przyp.red./.
2. W sprawie umożliwienia stosowania innych kryteriów rozdziału funduszy uzyskanych ze sprzedaży makulatury i surowców wtórnych j.w. /wg propozycji Komisji Zakładowej/ należy wystąpić do Rady Ministrów z odpowiednio uzasadnionym wnioskiem zmiany treści uchwały nr 157.
3. Zakres czynności i obowiązków pracowników Oddziału Opakowań oraz wysokość ich wynagrodzeń za roboty wykonywane w normalnych godzinach pracy należy zweryfikować.  
W ramach przeprowadzanej weryfikacji należy dokonać korekty zaszerzowania tak, aby czynności związane z odzyskiwaniem makulatury i surowców wtórnych znalazły swoje odbicie w wycenie pracy na stanowisku i odpowiednio zwiększyły, jeżeli zajdzie potrzeba, wysokość wynagrodzeń pracowniczych. Fundusz uzyskiwany ze sprzedaży makulatury i surowców wtórnych nie może być uzupełnieniem funduszu płac i stanowić wynagrodzenia za pracę w godzinach służbowych.  
Prezydium Komisji Zakładowej wraz z Komisją Wydziałową dokona kontroli poziomu wynagrodzeń i zakresu czynności pracowników Oddziału Opakowań przedstawiając swoje wnioski dyrekcji przedsiębiorstwa do odpowiedniego wykorzystania.

Stefania Hejmanowska

#### PO TO BYŁY ZJEDNOCZENIA I RESORTY.

Katowicka „Trybuna Robotnicza” wymierzyła jeden z celniejszych ciosów w biurokrację zjednoczeniową i resortową: opublikowała pełne wyczerpujące /z komentarzem/ wszystkich sprawozdań, które tym władzom przedstawiać musiały poszczególne zakłady pracy.  
Była to, i jest wciąż, liczba 48 sprawozdań dziennych, tygodniowych, miesięcznych, kwartalnych.  
Oto kilka z nich /z krótkim komentarzem przydatności/:

- „Sprawozdanie o stanie i ruchu zatrudnionych” /potrzebne dyrektorowi raz na pół roku, resortowi raz na miesiąc/;
- „Sprawozdanie z wręczonych odznaczeń państwowych” /nie komentujemy/;
- „Sprawozdanie z przebiegu podnoszenia kwalifikacji zawodowych oraz obowiązku dokształcania i doskonalenia pracowników” /nie można tego powierzyć samemu zakładowi, musi nad tym czuwać armia urzędników zjednoczenia i resortu/;
- „Sprawozdanie z realizacji tworzenia kadry rezerwowej” /po co, skoro działał „klucz” i nomenklatura, a kadry rezerwowej nikt nigdy nie wykorzystywał?/;
- „Sprawozdanie z liczby zakładów socjalno-bytowych i zatrudnienia” /od 5 lat co kwartał zakład musiał powtarzać, że ma jeden, ciągle ten sam, dom czasowy/; ministerstwo musiało też wiedzieć, co się dzieje w ogródkach działkowych;
- „Sprawozdanie z ogródków działkowych” oraz osobne „Sprawozdanie z ilości ogródków” jak również oddzielny „Projekt robót w zakresie Pracowniczych Ogródków Działkowych”. I tak dalej. Cała armia ludzi musiała wypełniać te sprawozdania w licznych kopiach, rozsyłać do ministerstw i zjednoczeń, które i tak ładowały je do szaf i nie wyciągały z nich żadnych praktycznych wniosków.  
Uchwała 118 niczego tu nie zmieniła, ta praktyka trwa nadal.  
Raport w tej sprawie w „Trybunie Robotniczej” przedstawił dyrektor ZWUS, dr Oktawian Wiśniewski.

/Przegl.Tech.-nr 27-28/81 /

#### B R A K M Ł Y N Ó W - w i ę c DLACZEGO PŁONĄ MŁYNY ? !

Od 1977 roku pali się w kraju corocznie 6 - 7 dużych państwowych młynów, o czym opinia publiczna nie była informowana.  
Były to młyny o zdolności przemiału ok. 100 t. na dobę każdy, co oznacza dla młynarstwa ubytek jego mocy 600 - 700 t. przemiału na dobę.  
Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy?

Komisje popołudniowe stwierdzają, że przyczyną są samozapalenia wskutek eksploatacji bardzo starych urządzeń /40-50 letnich/, pracy młynów na trzy zmiany, braku koniecznych remontów bieżących i odpowiednich części zamiennych.

Jednocześnie ograniczony został program budowy nowych zakładów młynarskich.  
Z tych przyczyn szukamy możliwości mielenia zboża w młynach czechosłowackich.  
Młynarstwo gospodarcze zostało w poważnej mierze zniszczone brakiem zainteresowania ze strony władz i brakiem środków kredytowych.  
Na obszarze byłego woj. łódzkiego /przed reformą/ pracowały jeszcze od okresu powojennego 182 młyny.  
W okresie reformy administracji do 1980 r. ubyło tyle młynów, że pozostało ich już tylko 120 ... I większość z nich pracuje niepełną mocą.  
Młyny są „kulawe”, bo brak im części zamiennych lub nowych urządzeń.  
Przemysł produkuje ich mało, a to, co wytworzy idzie na eksport.  
Dla młynarstwa wiejskiego nie robi się już prawie nic, żadnych maszyn, żadnych części.  
Jak to się odbija na naszym chlebie i na hodowli na przykład?  
Otóż młynarze, jak już dostaną coś do zmielenia, chcą przerobić jaknajwięcej i mielą zboże do końca.  
Maka staje się ciemna, pomieszana z rozdrobnionymi otrębami. Natomiast rolnicy nie mają otrąb i zamiast nich własną, czystą pszenicę sypią do żłobów i karmników.  
Taki jest łańcuch marnowania żywności.

/P.T. - nr 15/81 /

#### S Z U K A M Y „ R E Z E R W ”

W Szczecinie wiele prywatnych piekarni ogranicza wypiek chleba z powodu braku mąki.  
Nie wykorzystują w pełni swej mocy piekarnie państwowe, a na przykład w piątek po południu kupno bochenka chleba graniczy z cudem.  
W tym samym czasie największy elewator zbożowy w polskich portach - „EWA”, o pojemności kilkudziesięciu tysięcy ton, jest zapełniony po brzegi i nie odbiera zboża ze statków, których cumuje w porcie szczebińskim kilkanaście.  
Iza wydłużone postoje statków płaci się armatorom wysokie kary w dewizach.  
Wkrótce statków ze zbożem będzie więcej, zaczną spływać zboże z nowych zbiorów.  
Jak informuje Polska Agencja Prasowa, główną przyczyną tego absurdalnego stanu rzeczy jest brak ... rozdzielnika na zboże, sprowadzone przez polski handel zagraniczny.  
Krajowi odbiorcy zboża twierdzą, że ich magazyny także są pełne.  
Jednym słowem - zboża mamy w bród, mąkę na kartki, brak paszy dla zwierząt i pustki w piekarniach./.../

/„Kwadrat”-nr 8/81 /

#### S T R A C O N Y S M A L E C

Jak nas poinformowało Biuro Interwencji przy Zarządzie Regionu warmińsko-mazurskiego, od 30-go czerwca 1980 r. do 30 czerwca br. wskutek błędnych decyzji dyrekcji Zakładów Mięsnych w Ostródzie przekazano na paszę - zamiast do handlu - ponad 200 t. smalcu.  
A mieszkańcy Warszawy, w ramach regramentacji, kupują smalec sprowadzany z Danii.

/S.I.M. - 29.07.81r./

Niedawno Prokuratura Wojewódzka w Łodzi umorzyła śledztwo w sprawie cebuli i jęczmienia, jakie znaleziono kilka tygodni temu w ściekach przemysłowych na Lublinku.  
Obecnie pracownicy Oczyszczalni Ścieków poinformowali, że w ściekach znajduje się smalec.

/T.S. - nr 17/81 /

#### P A N I E M I N I S T R Z E - T R A N S P O R T J E S T !

We wczorajszym serwisie wieczornym /z dn. 27.07.81r./ ozytaliśmy o proteście Komisji Zakładowej Polskich Linii Oceanicznych przeciwko nieprawdziwym informacjom, jakoby kraj nasz nie

WiMBP

GORZÓW WLKP.

dysponował w chwili obecnej technicznymi środkami transportu masy mięsnej z importu do kraju. Oprócz P.L.O. niewykorzystanymi mocami transportowymi w tym zakresie dysponuje również PKS, Oddział Towarowy w Krakowie.

Komisja Zakładowa tego przedsiębiorstwa zaprotestowała przeciwko telewizyjnemu wystąpieniu ministra ŁAKOMCA z 23.07.br.

Oddział ten dysponuje i w każdej chwili gotów jest dostarczyć pojazdy o łącznym tonażu 100 ton.

Nieprawdziwe są również, zdaniem Komisji, informacje ministra o rzekomym braku transportu do przewozu pasz. - "Jeśli jest taka możliwość, to prosimy ob.ministra o zezwolenie na przewóz tej paszy, za co załoga tut. przedsiębiorstwa będzie niezmiernie wdzięczna ob. ministrowi."

/S.I.M. - 28.07.81 por./

#### ŁAKOMIEC ORDYNARNY.

Z uwagą przeczytałem w 104 numerze "Dziennika Polskiego" z dn. 26 maja br. wywiad z ówczesnym dyrektorem departamentu Min.Handlu Wewnętrzznego i Usług p.Zygmunt Łakomcem na temat reglamentacji mięsa i wyrobów mięsnych.

Jednocześnie z największym zdziwieniem i oburzeniem przyjąłem stwierdzenie p.Łakomca, że "wszyscy ci, którzy twierdzą, że nie ma pokrycia na kartki, powinni iść do kryminału".

Wydaje mi się, że p.Łakomicz zapomniał w tym momencie, że żyje w Polsce, w maju 1981 r. i że jest wysokim urzędnikiem państwowym, a więc służy obywatelom tego Państwa.

Nawet zdenerwowanie własną i podległego mu departamentu nieudolnością nie upoważniło go do takich sformułowań, tym bardziej, że w Krakowie sklepy nie dysponują żadnym mięsem i pracujący nie mają żadnych możliwości jego zakupu w godzinach popołudniowych.

Tak było w kwietniu, kiedy to w końcu łatano niedobory mięsa zamianą na wędliny, jeszcze gorzej było w maju.

Dobiega już rok, a nasza gospodarka pograża się coraz głębiej i nie widać nawet najskromniejszej woli do tworzenia choćby zarysu programu poprawy.

I o tym p.Łakomicz winien pamiętać. Winien też pamiętać, że reprezentuje władzę, która doprowadziła do tego stanu.

Za to należy się nam choćby jedno słowo "przepraszamy". Przepraszamy was obywatele za naszą nieudolność, bez troskę, za lata chłodne i głodne, za to że oszukiwaaliśmy was.

Straszenie kryminałem nie jest godne urzędnika państwowego.

Za obrażanie społeczeństwa p.Łakomicz powinien jak najszybciej odejść. Takich urzędników nie potrzebujemy. Nie chcemy. Nigdy!

/T.S.-nr 18/81 / Stanisław Kalczyński - Kraków

#### KONTROLOWAĆ? WOLNO, ALE NIE WSZYSTKICH.

Krosno. 17 lipca pracownicy Biura Interwencji Zarządu Regionu Podkarpacie udali się na kontrolę bufetu prowadzonego w budynku KW PZPR w Krośnie.

Komisję kontrolną wpuszczono do budynku, ale nie zezwolono na dokonanie kontroli, uzasadniając to twierdzeniem, że od 1 kwietnia br. bufet prowadzony jest przez instytucję "KONSUMY", nie podlegającą kontroli społecznej.

Dyrektor Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego, który wydał uprawnienia kontrolne pracownikom Biura Interwencji, przyznał, że "KONSUMY" funkcjonują poza zasięgiem jego kompetencji.

/Jedność-nr 29/81 /

#### ŻYCIE W KOLEJKACH

Nad miastem ciemności, nie jeżdżą tramwaje  
A już z łózek swych wielu ludzi wstaje  
Jeszcze dnem wczorajszym bardzo utrudzeni  
Wychodzą z swych mieszkań z kartkami w kieszeni  
I idą na skróty nie patrząc na przejście  
By zająć w kolejce jak najlepsze miejsce  
Bo miejsce jest ważne, oby nie ostatnie  
Kto pierwszy ten kupi, dla innych zabraknie  
Więc spieszą się wszyscy, do oczu swych skaczą  
Kto kupi na spokój, inni prawie płaczą  
A nocy następnej jeszcze wcześniej wstają

Wybiegają z mieszkań i w kolejkach stają

I tak jest codziennie, miesiące i lata

Kolejka po mięso, mieszkanie i Piata

Kolejka za masłem, meblami i winem

Kolejka po szampon, kawę i benzynę

Po papierosy, zapałki, gazety,

Po telewizor, lodówkę, skarpety,

Kolejka po makę, rajstopy i wateę

Kolejka po olej, żyłетки i papier,

Po czekoladę, cukierki, kakao

Kolejka pod sklepem, kolejka w PKO

Kolejka pod kioskiem, kolejka w aptecce

Kolejka po mydło, ligninę i świece

Kolejka w przychodni, kolejka do rożna

I długo tak jeszcze wylizać by można.

Na dzisiaj wystarczy. Rodzi się pytanie

Jak długo stan ten w kraju pozostanie?

Czy przyjdzie czas taki, kiedy już o świecie

Nikogo nie zbudzi kolejkowe życie?

Dzisiaj wszyscy pragniemy dożyć takiej chwili

By sprzedawcy o wejście do sklepu prosili.

I chociaż niewielu w taki koniec wierzy

To jedno jest pewne. Od nas to zależy.

Kazimierz Jankowski - RN

#### RABUNEK SKARBU NARODOWEGO !!!

#### FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ Z LAT 1936-1939

#### ZWRÓCIĆ SPOŁECZEŃSTWU JEGO WŁASNOŚĆ POWIERZONĄ OPIECIE WŁADZ PAŃSTWOWYCH PRL

#### LIST OTWARTY

=====

Dr Władysław Jachniak

Tygodnik Demokratyczny

na ręce

Z-cy Naczelnego Redaktora

Ob. mgr Krzysztofa Borunia

Dotyczy: losów Funduszu Obrony Narodowej w złocie.

W dniu 24 listopada ubiegłego roku przeprowadziłem prelekcję na prośbę kierownictwa LOK /Liga Obrony Kraju/ w lokalu przy ul. Żłota 81 na temat: "Losy Funduszu Obrony Narodowej w złocie"

Temat powyższy został wywołany przez tygodnik "Polityka" nr 44 z dn. 1.IX.1980r. str.3 w artykule "Ulotka", w którym redaktor Karol Małcużyński między innymi wyjaśnia: "nadużyte zostało nie tylko moje imię, ale nazwisko mojej rodziny ... Mój zmarły przed trzema laty brat, Witold Małcużyński, pianista, oddał ogromne usługi przy zwrocie Polsce t.zw. "skarbow kamienizadek". Były to zdeponowane podczas wojny w Kanadzie bezcenne zabytki naszej kultury, m.in. kolekcje arrasów wawelskich, Szczerbiac Chrobrego, zbiór rękopisów Chopina i wiele innych.

Rola jaką odegrał w tej doniosłej sprawie mój brat Witold, była przez wiele lat pomniejszana lub wręcz przemilczana. Niemniej ani on, ani ja nie mieliśmy nic wspólnego ze zwrotem "polskiego złota i srebra", które nawiasem mówiąc nie było wcale zdeponowane w Kanadzie. W publikowanej "Ulotce", szeroko kolportowanej na Wybrzeżu, była informacja m.in.:

" - K.Małcużyński przed kilku laty miał podejrzenie, że polskie złoto i srebro zdeponowane przez Rząd Polski w 1939 r., które Rząd Kanady w wyniku starań Małcużyńskich zwrócił Polsce, tylko częściowo przekazane zostało Skarbowi Narodowego Banku Polskiego. Trop wiodł do Edwarda Gierka i jego wychowanka M.Szczepańskiego ... "

W okresie odnowy w Polsce po sierpniu 1980 - nie pomijając celowo podawanych fałszywych informacji przez 35 lat dla Polaków zamieszkałych w kraju i za granicą przez polskie radio, telewizję i prasę - pragnę przyczynić się do wyjaśnienia losów Funduszu Obrony Narodowej /FOR/ w złocie - jako Relikwii Narodowych symbolizujących heroizm wszystkich Polaków w 1939 r., w momencie rozpoczynającej się wojny o istnienie Polski, o wolność Polaków, człowieczeństwo i godność ludzką.

Obowiązek Polaka i patrioty upoważnia mnie - jako świadka Dramaturgii Narodu Polskiego - do przedstawienia powyższego tematu, wykorzystując następujące dokumenty:

1. Oświadczenie generała brygady w stanie spoczynku Stanisława Tatara z dnia 10 sierpnia 1979 r. - a mianowicie: „Oświadczam i równocześnie wyrażam zgodę na wykorzystanie moich przeżyć w walce o wolność, o sprawiedliwość, człowieczeństwo i prawo do życia dla każdego Polaka, przez mjr Władysława Jachniaka, ps. „Zięba”, żołnierza AK, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Stępniewskiej 36/46, przy opracowaniu jego „Pamiętnika” na temat: „Walka o postęp, prawo do życia dla każdego człowieka i każdego Polaka - Godność Akowca, w celu przekazania prawdy historycznej następnym pokoleniom”.

2. Zaświadczenie Naczelnej Prokuratury Wojskowej L.dz.42/56/11 Warszawa 13 grudnia 1956 r.: „Dla celów urzędowych stwierdzam, że ob. Władysław Jachniak przebywał w więzieniu w okresie od 16 maja 1950 r. do dnia 23 kwietnia 1956 r. Dnia 25 kwietnia 1956 r. Naczelna Prokuratura Wojskowa postępowanie karne w sprawie ob. Jachniaka z braku dowodów winy umorzyła. Oznacza to całkowitą rehabilitację. Podpis - Prokurator Naczelny Prokuratury Wojskowej - Domino Zbigniew kpt.”

Nadmieniam, że osobiście, na polecenie władz Rządowych, pomagałem jako Dyrektor Handlu Zagranicznego zwalniać dary przywiezione do Polski przez Pana Generała Stanisława Tatara i za to zostałem przez 6 lat /od 1950 do 1956/ poddany wszystkim torturom fizycznym i psychicznym - m.in. pobyt w celi śmierci przez rok czasu, zmarnowano mi zdrowie, rozbito rodzinę, odebrano mi cały dorobek trzech pokoleń - za to tylko, że byłem AK-owcem za czasów okupacji i walczyłem pracowałem nad odbudową zniszczonej Polski.

W śledztwie Naczelnej Informacji Wojska Polskiego - od oficera śledczego kpt. Popiołka - dowiedziałem się, że byli AK-owcy i byli oficerowie to „titowcy” - to było przeznaczone tylko na wykończenie i rozstrzelanie i w ogóle wszystkie ustawy pisze się tylko dla frajerów chodzących jeszcze na wolności i podpisują to „dęciaki”, których wcześniej czy później postawi się pod mur i w łeb, a społeczeństwu powie się, aby zamknęło mordę, bo jak nie to z nimi to samo.

Wiadomo mi było, że w 1949 roku na zaproszenie Obywatela Premiera Józefa Cyrankiewicza przyjechał do Polski z Anglii Gen. Stanisław Tatar-Tabor, oddając z funduszu AK na odbudowę zniszczonej Polski miliony dolarów, autobusy szosowe, kina objazdowe, biblioteki dla wszystkich akademii medycznych, radia dla szkół, hotele i pensjonaty za granicą dla studiującej młodzieży polskiej za granicą.

Byłem poinformowany, że wszystkie rozmowy z upoważnienia Partii i Rządu prowadzili z Panem Generałem Stanisławem Tatarem przedstawiciele najwyższych władz politycznych i gospodarczych Polski Ludowej, a mianowicie: Minister Obrony Narodowej - Generał Marian Spychalski, Minister Finansów - Konstanty Dąbrowski, Wicepremier Eugeniusz Szyr.

Wiadomo mi, że po odebraniu wszystkich darów /m.in. milionów dolarów/ odznaczono Pana Generała Stanisława Tatara Komandorią i pożegnano oficjalnie na lotnisku w Warszawie, z którego wyjechał Pan Generał Stanisław Tatar w celu zlikwidowania swojego mieszkania w Londynie.

Również wiadomo, że samolot z lotniska Warszawa doleciał tylko do Modlina z powodu „defektu” - a Pan Generał Stanisław Tatar został aresztowany /1949/ i osadzony w więzieniu, w którym przebywał do kwietnia 1956 r. Po tym czasie został Pan Generał Stanisław Tatar przeproszony i zrehabilitowany.

Przystępując do właściwego tematu - pod tytułem „Losy Funduszu Obrony Narodowej w złocie” pozwalam sobie przedstawić wystąpienie Pana Generała Stanisława Tatara w dniu 17 listopada 1979 roku w Kurii Biskupiej w Lublinie do ponad 40 historyków - a mianowicie:

„Je wrześniu i październiku 1977 r. w Muzeum Wojska Polskiego była zorganizowana wystawa z okazji powrotu z Francji przedmiotów srebrnych ofiarowanych w latach 1936 - 1939 przez społeczeństwo Polski na Fundusz Obrony Narodowej.

Z licznych artykułów i wypowiedzi, jakie ukazały się wtedy, dowiedziałem się o srebrnym Konia oraz o ludziach, którzy się z nim stykali ongiś i ostatnio, natomiast nie było najmniejszej wzmianki o Złotym Koni i jego losach, chociaż jest to zagadnienie nie mniej ciekawe i pasjonujące.

Tę właśnie sprawę postaram się naświetlić. Pozwolę sobie na nieco wspomnień z lat poprzedzają-

cych II wojnę światową.

Od dojścia Hitlera do władzy szybko postępowała remilitaryzacja III Rzeszy. Liczne niepokojące wiadomości, mówiące o gwałtownym zbrojeniu się Niemiec zapowiadały nadejście wojny. Społeczeństwo polskie zdawało sobie sprawę ze słabości gospodarczej kraju, z niedostatecznym rozwojem przemysłu w ogóle, a zbrojeniowego w szczególności - i co za tym idzie - ze słabości uzbrojenia naszej armii, z niedostatecznym jej wyposażeniem w nowoczesny sprzęt wojenny, a zwłaszcza w broń pancerną, lotnictwo oraz artylerię przeciwpancerną i przeciwlotniczą.

By uzyskać dodatkowe środki finansowe na rozbudowę przemysłu obronnego i modernizację sprzętu bojowego dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z kwietnia 1936 roku utworzony został pozabudżetowy Fundusz Obrony Narodowej. W myśl dekretu FON-em zarządzał Minister Spraw Wojskowych.

Wpływy na FON czerpał on ze sprzedaży zbędnych obiektów wojskowych i przestarzałego sprzętu woj-

owego. Równocześnie Minister Skarbu był upoważniony do zaciągnięcia kredytów gotówkowych i towarowych w kraju i za granicą z przeznaczeniem w formie dotacji na FON.

Podkreślić tu należy, że FON z miejsca zyskał powszechne poparcie społeczeństwa, które złożyło liczne dary w gotówce i naturze. Udział w składaniu darów miał charakter manifestacji patriotycznej. Ofiarności społeczeństwa była imponująca.

Mimo, że nasz rząd nie cieszył się poparciem większości społeczeństwa, mimo licznych zastrzeżeń, co do polityki tak wewnętrznej jak i zagranicznej, w obliczu zagrożenia suwerenności Polski - naród nasz wykazał pełną dojrzałość polityczną, zjednoczył się i gwałtownie poparł wszelkie zarządzenia rządu.

Biedni i bogaci, starzy i młodzi, żołnierze i więźniowie, chłopci i robotnicy, inteligencja i rzemieślnicy - słowem wszyscy obywatele, bez względu na pochodzenie społeczne i przekonania polityczne, w obliczu zagrożenia niepodległości gromadnie nieśli w darze przedmioty złote i srebrne, papiery wartościowe i wszelkie kosztowności, często pamiątki osobiste oraz gotówkę.

Ta ogromna ofiarności na rzecz dozbrojenia armii była dowodem gotowości Polaków do poświęceń i ofiarności na rzecz zagrożonego bytu narodowego.

Ministerstwo Spraw Wojskowych w miarę napływu środków gotówkowych usiłowało wzmocnić obronność kraju, rozbudowując pośpiesznie przemysł zbrojeniowy oraz zakupując sprzęt bojowy - nie udało się jednak odrobić wszelkich zaległości i opóźnień - zwłaszcza, że nasi alianci nie kwapili się zbyt szybko z pomocą.

Napływające dary w metalach szlachetnych były depozytowane w M.S. Wojsk. i w skrytkach PKO.

W dniu 5 września 1939 r. ppłk. dypl. Franciszek Stachowicz, któremu Sztab Główny zlecił kierowanie ewakuacją FON-u, wyekspediował część darów dwoma samochodami ciężarowymi na Lublin, część zaś załadował na barkę wiślana i skierował w górę rzeki, ale już w Deblinie, ze względu na sytuację na froncie, zawartość barki przeładowano na samochody i skierowano również na Lublin.

W Lublinie samochody z majątkiem FON-u dołączono do kolumny Banku Polskiego, wiozącej złoto i dewizy Skarbu Polskiego i razem wysłano na Lwów.

9 września dołączył we Lwowie ostatni transport, wiozący resztki FON-u, zawierający drobniejsze dary. W tym też dniu dokonano we Lwowie wstępnej segregacji darów, wydzielając przede wszystkim złoto.

Noć 11 września ruszył FON transportem kolejowym przez Tarnopol i Horodynkę, przekroczył granicę rumuńską i dotarł do Czarnowca, gdzie został zatrzymany przez żandarmerię rumuńską.

Po kilkudniowych pertraktacjach FON dwoma samochodami i autobusem ruszył dalej i o godz. 2.00 w nocy dnia 24 września znalazł się na dziedzińcu naszej ambasady w Bukareszcie, ale wkrótce znów żandarmeria rumuńska zarekwirowała cały transport, niebawem jednak nakaz rekwizycyjny został cofnięty. Trzeba zaznaczyć, że władze rumuńskie wykazały dużo dobrej woli i wbrew naciskom niemieckim umożliwiły nam przewiezienie FON-u i złota Banku

kiego przez ich terytorium.

W piwnicach ambasady dokonano przeglądu zawartości skrzyń i paczek FON-u oraz dalszej segregacji, wydzielając złoto, srebro, waluty obce i przedmioty o mniejszej wartości.

Następnie przedmioty złote i waluty obce za pośrednictwem ambasady francuskiej przesłano drogą morską z Bukaresztu do Francji i w czasie ewakuacji władz polskich i wojska, złoty FON przedostał się do Londynu.

Tak w zarysie wyglądały dzieje złotego FON-u do połowy 1940 roku.

Związane one były z poświęceniem i ryzykiem wielu ofiarnych ludzi, którzy zrobili wszystko, by ten skarb, by ta własność ogólnonarodowa przeznaczona na konkretny cel nie dostała się w ręce wroga.

W Londynie złoty FON zdeponowano w miejscu okrytym tajemnicą, znaną tylko generałowi Sikorskiemu oraz kilku jego najbliższym współpracownikom. Tajemnica była też zachowana wobec angielskich gospodarzy.

W Londynie opiekę nad złotym FON-em przejął Minister Obrony Narodowej generał Marian Kukiel od roku 1942. Początkowo opiekę sprawował gen. dywizji Mieczysław Norwid-Neugebauer, który przeprowadził jawną zbiórkę wśród Polaków w celu zasilenia FON-u.

Gen. M. Kukiel pod koniec maja 1944 roku wprowadził mnie /mowa o gen. St. Tatarze/ do grona wtajemniczonych, przewidując już wówczas przekazanie mi w niedługim czasie opieki nad FON-em.

Na temat sytuacji w kraju zarówno politycznej jak też militarnej, odbyłem wiele rozmów na najwyższym szczeblu na uchodźstwie m.in. z gen. Kukiel, którego zaliczano powszechnie do ludzi stojących bardzo blisko s.p. gen. Sikorskiego.

Gen. Kukiel zapytał, czy nie zechciałbym mu pomóc w spełnieniu ostatniej woli gen. Sikorskiego - życzeniem jego było, aby po zakończeniu wojny zasoby złota z FON-u wróciły do kraju.

Bez chwili wahania wyraziłem zgodę. Dowiedziałem się wtedy, że złoty FON jest ukryty w podziemiach londyńskiego Hotelu Rubensa, siedzibie Sztabu N.W. i M.O.N., że jest tam przechowywany w jedenastu artyleryjskich skrzyniach, które zaplombowano po komisyjnym przebadaniu, posegregowaniu i sporządzeniu dokładnych wykazów - dla każdej skrzyni osobny wykaz - z wyszczególnieniem ścisłej wagi każdego przedmiotu.

Łączna waga wszystkich złotych przedmiotów wynosiła 350 kg. Wkrótce potem gen. Kukiel udostępnił mi oględziny miejsca zdeponowania FON-u i przekazał mi opiekę nad nim.

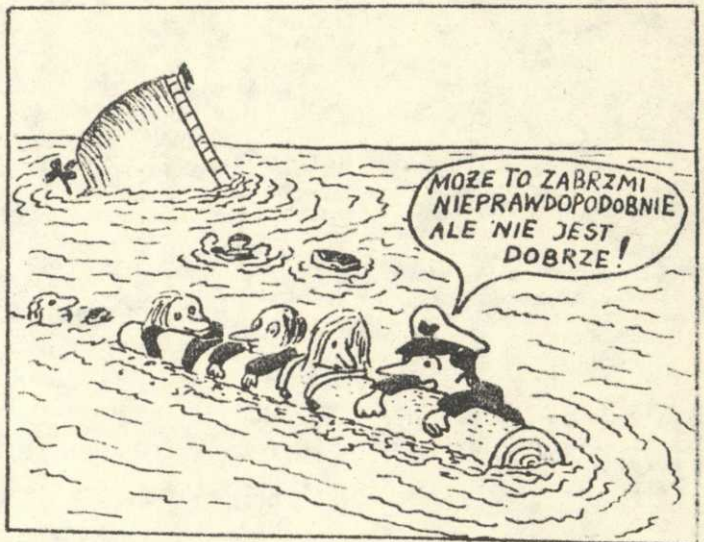
W czasie przełomowych miesięcy u schyłku 1944 r. i początku 1945 r. powstaje swego rodzaju komitet zwany „Komitetem Trzech” złożony z p.k. dypl. Stanisława Nowickiego i p.k. dypl. Mariana Utnika jako członków i mnie jako przewodniczącego. To grono ludzi postawiło sobie za cel zmobilizowanie dostępnych środków materialnych, z przeznaczeniem na odbudowę gospodarczą Polski, zniszczonej w czasie wojny i okupacji.

Komitet ten, działając wbrew ogólnemu nastawieniu oficjalnych czynników kierowniczych, zdołał zebrać i zabezpieczyć poważne środki. Wśród nich znalazł się FON, ponad 2,5 milionów dolarów /część w złocie/ z dotacji t.zw. funduszu „Draya”, część uzyskanej dotacji od Prezydenta USA Roosevelta w wysokości 10 milionów dolarów na potrzeby AK i wiele innych walorów, jak trzy domy w Londynie i Manor Farm pod Londynem, dwa zamki we Francji: Palais Lauriston w centrum Paryża i Chateaux de Pressis pod Paryżem, dom w Luksemburgu itd.

Te nieruchomości zostają nabyte po to, aby pobudować w nich mocne schrony i tam przechowywać gromadzone walory. Złoty FON został w porę zabrany z Hotelu Rubensa i złożony w piwnicach, specjalnie zakupionej na ten cel willi z dużym ogrodem i garażami w dzielnicy Ealing, 6 Montpellier avenue.

W willi tej, wyposażonej w system zabezpieczeń alarmowych, stale przebywał oszczędnie wtajemniczony jeden z „cichociemnych” por. Alfred Wisniewski. W połowie września został przeniesiony do Szkocji na stanowisko dowódcy Artylerii i Korpusu, dowodzonego przez gen. Stanisława Maczka.

W marcu 1946 roku zjawił się w Szkocji Gen. Chruściel ps. „Monter” z pismem odręcznym od Gen. Komorowskiego - „Bora”, w którym ten zażądał odemnie przekazania do jego dyspozycji całości aktywów, jakie dotychczas znajdowały się w mojej gestii.



Oczywiście odmówiłem, motywując tym, że przejmując pieczę nad FON-em zobowiązałem się, w zgodzie z wolą s.p. gen. Sikorskiego - FON wróci do kraju, a co do dolarów to przyrzekłem na piśmie Prezydentowi USA Rooseveltowi, że pozostałość dotacji pojedzie na odbudowę gospodarczą Polski.

Skutkiem tego już w pierwszych dniach kwietnia 1946 r. odwołano mnie z zajmowanego stanowiska i przesunięto do dyspozycji Szefa Głównego, notabene bez funkcji.

Nadal Komitet Trzech gromadził różne dobra. Szczególnie wiele zrobił p.k. dypl. Utnik, który w tym czasie likwidował O.V. Na przełomie lat 1946 - 47 korzystając z pośrednictwa ówczesnego ambasadora PRL w Londynie, Jerzego Michałowskiego, Komitet nasz porozumiał się z Rządem PRL proponując przekazanie Polsce posiadanych środków z jednym zastrzeżeniem, że waluta i złoto będą użyte na budowę gospodarczą kraju.

Komitet natomiast oczekiwał pomocy od Rządu przy przekazaniu mienia, zapewnienia opieki członkom Komitetu oraz osobom z nim współpracującym, wreszcie zapewnienia wszystkim tym osobom, po powrocie do kraju, zatrudnienia odpowiadającego ich kwalifikacjom i możliwościom.

Wysunięte przez Komitet propozycje zostały przyjęte. W początku lipca 1947 r. p.k. Utnik wraz z p.k. Maksymilianem Chojeckim, podówczas attaché militaire w Londynie, zabrali z Ealingu 11 skrzyń z FON-em w obecności mojej i p.k. Nowickiego.

W siedzibie naszej ambasady skrzynie otwarto i dokonano szczegółowego odbioru.

Stwierdzono całkowitą zgodność zawartości skrzyń ze specyfikacjami znajdującymi się wewnątrz - tak pod względem ilości przedmiotów, jak i ich wagi.

Teraz czekano już tylko na możliwość przesłania FON-u do kraju.

Sposobna okazja wkrótce się nadarzyła. W Londynie zmarł w tym czasie gen. dyw. Lucjan Żeligowski, który u schyłku życia wielokrotnie wyrażał chęć powrotu do kraju. Zgodnie z jego wolą żwici jego - po uroczystościach żałobnych, które odbyły się w dniu 15 lipca 1947 r. w polskim kościele Matki Boskiej w Londynie - zostały z wojskowymi honorami przewiezione do kraju specjalnym samolotem, przysłanym z Polski.

Na lotnisku zebrały się tłumy, ale jedynie kilka osób wiedzielo, że w artyleryjskich skrzyniach - stanowiących katafalk - znajdowało się złoto FON-u. Zaraz po wylądowaniu samolotu na Okęciu złoty FON umieszczono w skarbcu Narodowego Banku Polskiego.

Zestawmy daty powrotu do kraju obydwu FON-ów złoty FON - lipiec 1947 r., srebrny FON - grudzień 1976 r., a więc o ponad 20 lat później. A ile szumu. Natomiast o złotym FON-ie cisza. Czemu? Przekazanie Polsce przez „Komitet Trzech” innych aktywów odbyło się w latach 1946 - 1949 i też cisza.

Nie dziwił się chyba państwo, że w Londynie otaczał nas mur podejrzeń i nienawiści ze strony nieprzejednanych emigrantów, t.zw. „niezłotywnych”, którzy uważali nas za komunistów i agentów Moskwy.

Chyba jednak dziwniejsze jest to, że gdy znaleźliśmy się w kraju - srebrną na zaproszenie Rządu - spotkaliśmy się z podejrzeniami o wrogie nastawienie wobec Polski.

W konsekwencji uznano nas wszystkich za agentów anglosaskich i osadzono w kryminalu na długie lata. Taki los spotkał tych, którzy serdecznie zajęli się złotym FON-em.

Wreszcie na zakończenie podam państwu drobną ciekawostkę, mającą związek ze złotym FON-em.

Fewien obywatel chcąc zaspokoić swoją ciekawość, zwrócił się do "Życia Warszawy", do Działu "Dzisiaj telefon jutro odpowiedź" - z zapytaniem; co się stało z FON-em w ślocie?

Oto odpowiedź redakcji z dnia 23 grudnia 1976 r.:

"Nawiązując do listu, uprzejmie wyjaśniam, że nie wszystkie sprawy we ślocie zostały wyjaśnione. Część została wykorzystana przed wrześniem 1939 r., część depozytu już wróciła.

Za politykę poprzednich rządów nie ponosi odpowiedzialności władza ustanowiona po wojnie. Nowa władza ludowa mogła jedynie czynić starania o odebranie depozytów bankowych zabranych przed wrześniem i po wrześniu przez okupanta".

Tak oto wygląda rzetelna i wyczerpująca informacja prasowa. Nic dodać, nic ująć.

Powyższe wyjaśnienie o losach złotego FON-u złożone przez gen. Tatara w dniu 17 listopada 1979r. w Kurii Biskupiej w Lublinie do ponad 40 historyków posiadam na piśmie z oryginalnym i własnoręcznym podpisem gen. Tatara.

Obecnie wszyscy Polacy w kraju i za granicą zadają tylko jedno pytanie: „co się stało ze złotym FON-em przywiezionym do Polski w 11 skrzyniach artyleryjskich, w dniu 15 lipca 1947 r. przez "Komitet Trzech"?

Według moich dokładnych posiadanych informacji, skład "gangu", który załatwił złoty FON po stronie Polski zna żyjący jeszcze, były wicepremier Eugeniusz Szyr /ponieważ gen. Marian Spychalski i Minister Finansów Konstanty Gąbrowski już nie żyją/ i literat Jerzy Putrament, ówczesny ambasador w Paryżu który zna dokładnie problem, jako upoważniony przez Rząd Polski znał konsula Luksemburga /przybrane nazwisko kpt. Trojanowski - były główny kasegowy i kasjer II Oddziału/, który ukradł 100 tys. dolarów, jako łącznik władz polskich, przy przewożeniu dolarów do Polski, przekazanych przez "Komitet Trzech".

Wierzę, że zostanie wyjaśniona zbrodnia relikwii narodowej, symbolizującej heroizm wszystkich Polaków w 1939 r. /złoty FON/, której resztki zostały przywiezione z poświęceniem i ryzykiem utraty życia przez najwspanialszych bohaterów Polski, m.in. na podstawie opublikowanych materiałów, a mianowicie:

1. Wypowiedź tow. Jakuba Bermana - szefa d/s Bezpieczeństwa Publicznego w Polsce - w KC PZPR /.../
2. Raport Komisji do badania odpowiedzialności za kamienie praworządności w sądownictwie wojskowym z dnia 10 czerwca 1957 /.../

Wszyscy byli oskarżeni o te same przestępstwa:

- o usiłowanie usunięcia przemocą organów władzy zwierzchniej,
- o usiłowanie zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego,
- o szpiegostwo /.../.

Męczarnie zadawane wszystkim więźniom wydawanym w ręce "Informacji" nie były jedynie rodzaju fizycznego. Kombinowano je z subtelniejszymi metodami uderk psychicznych i groźbą pozbawienia życia bez wyroku.

Na czele Głównego Zarządu Informacji stali w okresie, o którym mowa, dwaj pułkownicy - Woźniesieński i Skulbaszewski - przejeżdżający z armii radzieckiej.

Reprezentowali oni, wraz z funkcjonującym w najwyższym Sądzie Wojskowym w charakterze doradcy płk. Zajcewem, linię postępowania w stosunku do obwinionych o kontrrewolucję, wypracowaną w ZSRR; w tamtejszych akcjach śledczych i sądowych.

Linia ta jest już dziś znana z reakcji na II Zjeździe. Wskazywali oni na konieczność bezwzględnego tępienia "wroga", zdzierania z niego wyniszczonej maski i niepoddawania się w walce z nim żadnemu sentymentowi czy formalizowaniu przyjętemu naивно z sądownictwa powszechnego.

Płk. Skulbaszewski nie pomijał żadnej sposobności by wpaść oficerom mającym z nim styczność przekonanie o tym powiązaniu z kierownictwem państwowym i partyjnym. Lubił przy tym pokazywać słynny "złoty zaszyt", w którym - jak twierdził - miał zapisać dyrektywy od Bolesława Bieruta.

Na 92 przesłuchiwanych i oskarżonych zapadło 37 kar

śmierci.

Przedstawiłem tylko niektóre, wybrane materiały historyczne obrazujące ludobójstwo, dramaturgię narodu polskiego, mord polityczny po okupacji niemieckiej pod szyldem socjalizmu.

Zbrodni wyżej opisanej /w stylu telegraficznym/ nie potrafił zaciemnić nawet największy krętacz historii, ponieważ dokumenty znajdują się w setkach tysiący stron w archiwach najwyższych władz.

Ciężkie przeżycia nauczyły każdego uczciwego Polaka na całym świecie być prostym, prawdziwym człowiekiem, który kocha ludzi i kocha życie postępowe. Jednak okazało się, że być prostym, prawdziwym człowiekiem jest największą sztuką życia. Prawdą jest, że Polacy na całym świecie, na podstawie ciężkich przeżyć przyjęli imperatywy: -praca, nauka i obrona praw prostego człowieka i w ten sposób pragną przyczynić się do istotnego wkładu w zakresie walki o utworzenie godności człowieka, mającej ważne znaczenie dla życia społecznego, kulturalnego i ekonomicznego każdego Polaka oraz wychowawcze dla młodzieży. Prawdą jest również, że Polacy uważają, że prosty prawdziwy człowiek musi iść w zawody z przyszłością, odkrywać nowe światy i nawet jeżeli na swojej drodze dostrzeże małe świateczko, nie może go odstraszać mgła, która jeszcze to świateczko przysłania. Musi on kroczyć naprzód i nawet jeżeli potyka się niekiedy i pada, musi się podźwignąć i ustawicznie iść naprzód.

Poglądy w Polsce i na całym świecie są zgodne co do tego, że zegar naszego życia idzie tylko w jedną stronę t.j. w przyszłość. Przyszłość jest nienaruszalna. Nie pragniemy więc, my Polacy, znający okupację niemiecką i czasy po okupacji niemieckiej ubolewać nad przeszłością, tylko pragniemy przyczynić się do wybrania takiej możliwości w teraźniejszości, aby młode pokolenie mogło osiągnąć jak najbardziej wspaniałą przyszłość, opartą na godności i postępie.

Jestem szczęśliwy, że należę do żyjącej jeszcze, niewielkiej grupy "traktowanych" AK-owców, którzy dla młodego pokolenia:

- pozostawili po sobie testament walki o byt narodowy,
- pozostawili zapowiedź dnia jutrzejszego, a nie tylko refleksję wstecz,
- pozostawili mechanizmy samoobrony-poczucia realizmu- zespół cech narodowych jako wartość społeczną, m.in. imperatyw życia, t.j. praca, nauka i obrona praw prostego, prawdziwego człowieka /który kocha ludzi, życie, postęp, humanizm i godność ludzką/,
- pozostawili właściwe pojęcie ochrony środowiska w którym należy zapewnić również ochronę życia człowieka w tym środowisku.

Wierzę głęboko, że socjalizm będzie wreszcie sumieniem ludzkości, a nie podstawą niesprawiedliwości, kłamstw dla karierowiczów, którzy rytualnymi zaklęciami, asekuranckimi wypowiedziami nie pozwalają się rozwijać narodowi polskiemu ponad ich własne interesy. Natomiast oryginalność oparta na nauce, głębokich przemysleniach i analizach empirycznych stwarza od razu niepokój i jest niweczona przez karierowiczów.

Wypowiadam się szczerze, bo podanie prawdy do historii narodowej uważam za swój obowiązek Polaka i Patrioty. Ponieważ przeżyłem osobiście zbrodnię dokonaną na AK-owcach i ludziach uczciwej pracy oraz naukowcach i praktykach budujących prawdziwy postęp Polski oraz znam jako analityk, ekonomista i organizator "zbrodnie gospodarcze" dokonywane przez karierowiczów i kombinatorów w celu ukożenia luksusowego życia swoim paruziesięciom pokoleń na krzywdzie ludzi pracy /nazywając te zbrodnie humanizacją narodu polskiego/. Jestem przekonany, że wcześniej czy później muszą być te zbrodnie młodemu pokoleniu wyjaśnione, gdyż na pewno słuszne zdobycze rewolucji zostaną, lecz muszą odjąć ci ze złymi błyskami w oczach, ci których cięższy ból człowieka, ci którzy oszukali świat pracy, ci którzy zdradzili klasę robotniczą dla osobistych korzyści. /.../

/Wolny Związkowiec- nr 26/81- Młota Katow.  
Bul. Inf. K.2. NSZZ "Solidarność"  
Redag.: Komisja d.s. Informacji i Wydawnictw  
Zb. Romanowski, W. Buklan, A. Kostanecki, P. Siemak, J. Szokalski, J. Lewandowski i R. Zalewski.

WIMBP

GORZÓW WLKP.